

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL—ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 8 (549)

20 marca 1980 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 1 zł

23 MARCA GŁOSUJEMY ZA PROGRAMEM FJN

Nowe władze związkowe

W wyniku wyborów XIV konferencji związkowej do Rady Zakładowej WSK w Świdniku — skład prezydium nowo wybranej Rady przedstawia się następująco:

Przewodniczący Rady Zakładowej — Zdzisław Mazur, sekretarze — Irena Dzido, Marian Chafas, Władysław Zabicki i Gabriel Szewc, skarbnik — Wiesława Wrońska, członkowie prezydium — Tadeusz Zabiński, Edward Jankowski, Władysław Rasiński, Czesław Świąder i Witold Szymański.

Zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy wybrany został Witold Szymański.

W skład zarządu PKZP weszli: Mieczysław Szymańczyk — przewodniczący, Mieczysław Stelmach — wiceprzewodniczący, Maria Świątek — sekretarz, Zygmunt Drag — skarbnik. Członkowie: Aleksander Mielniczuk, Maria Sokalska i Genowefa Tołubińska.



Moment głosowania.

fol. S. Toboła

Piloci — mistrzowie

Z dużą satysfakcją informujemy o godnym świdnickim zachowaniu się naszych świdnickich pilotów w niecodziennej, trudnej sytuacji.

Otóż na początku br. Węgierska Krajowa Służba Ratownicza zakupiła od nas dwa śmigłowce Mi-2. Przebazowanie tych maszyn przeprowadzone w styczniu przez zespół pracowników wydziału usług agrolotniczych pod kierownictwem pilota Henryka Ignasiaka było, jak się okazało, trudnym i niebezpiecznym przedsięwzięciem. Podczas lotu późnym popołudniem załogi zaskoczone zostały nagłą zmianą pogody i

znalazły się w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Piloci z pełną podziwu maestrią przeprowadzili jednak przymusowe lądowanie ratując ludzi przed niebezpieczeństwem a sprzęt przed uszkodzeniem.

Dołączamy się do podziękowań dyrektora WSK oraz nadesłanych przez dyrektora generalnego Węgierskiej Krajowej Służby Ratowniczej dr. Bela Benze za bezpieczne dostarczenie śmigłowców do miejsca przeznaczenia i gratulacji z rąk wyjątkowo doświadczonego pilota. m.

Przedwyborcze spotkanie

Spotkaniem środowiskowym w Świdniku zainaugurowano kulminacyjny etap kampanii przedwyborczej do sejmiku i wojewódzkich rad narodowych. 7 marca br. na spotkanie z grupą kandydatów na posłów z okręgu wyborczego nr 38 w Lublinie zebrał się w sali konferencyjnej zakładu ponad 100-osobowy aktyw społeczno-gospodarczy. Uczestnicy spotkania przywitali serdecznie członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Rady Ministrów, posła Ziemi Lubelskiej tow. Mieczysława Jagielskiego, członka KC PZPR, I sekretarza KW PZPR w Lublinie tow. Władysława Kruka i zasłużonego działacza partyjnego, budowniczego Polski Ludowej tow. Pawła Dąbka. W spotkaniu wziął również udział kandydat na posła do Sejmu PRL z WSK w Świdniku, elektryk z działu głównego energetyka tow. Henryk Piotrowski.

Przedstawiając osiągnięcia i problemy zakładu dyrektor naczelny przedsiębiorstwa tow. Jan Czogała przypomniał, że w roku ubiegłym zadania produkcyjne w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zostały znacznie przekroczone. Dotyczy to zarówno produkcji krajowej jak i eksportowej. Wydatnie wzrosła przy tym efektywność eksportu. WSK stała się bazą dewizową województwa lubelskiego.

I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR tow. Tadeusz Tymbszuk charakteryzował wysoką rangę Świdnika w województwie i kraju nawiązując do realizacji najpilniejszych potrzeb mieszkańców miasta. Ważkie problemy zakładu i miasta poruszyli w dyskusji sekretarz ekonomiczny KZ PZPR Witold Przybylski, działacz młodzieżowy inż. Jerzy Tkaczyk z OBR oraz Waldemar Kijanko — przewodniczący ZZ ZSMP. Pierwszy z nich podkreślił, że kampania wyborcza do sejmiku i rad narodowych jest kolejną ogólnonarodową dyskusją po szerokiej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partiach i związkach zawodowych. Drugi nawiązał do doniosłej roli jaką ma do spełnienia kadra inżynierów i techników w rozwoju postępu tech-

nicznego, trzeci omówił problemy budownictwa mieszkaniowego i kłopoty z wodą w Świdniku.

W imieniu władz wojewódzkich zabrał głos I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruk, który oświadczył między innymi, że do rozwoju przedsiębiorstwa, do poprawy warunków życia mieszkańców miasta prowadzi

jeden klucz. Jest nim efektywne gospodarowanie. W zakończeniu spotkania wicepremier Mieczysław Jagielski podziękował WKPFJN za udzielenie mu wielkiego kredytu zaufania przez umieszczenie na liście kandydatów na posłów Ziemi Lubelskiej. Nawiązując do spotkania w świdnickiej wytwórni wicepremier oświadczył, że zakład nasz jest dziś wyrazem postępu cywilizacyjnego i technicznego jaki miał miejsce na przestrzeni trzydziestu pięciu minionych lat Polski Ludowej. W trosce o lepsze zaspokajanie potrzeb intensywnie rozwijającego się przemysłu i rolnictwa WSK w Świdniku podjęła celne i słuszne kierunki zwiększania eksportu swoich wyrobów.

Spotkanie przedwyborcze zakończono życzeniami dedykowanymi kandydatom — uzyskania zaszczytnych mandatów na posłów i radnych.

k-k



fol. T. Sugier

Oceny, propozycje, wnioski

Oto wybrane głosy z dyskusji na XIV statutowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej. Wiele z przedstawionych postulatów włączono do bogatego programu działania Rady Zakładowej w nowej kadencji. Zdzisław Lorek — KTR w sposób planowy pobudza twórczość racjonalizatorską w przedsiębiorstwie. Mimo tego faktu zbyt długi jest czas od pomysłu do wdrożenia wniosku (blisko 6 miesięcy). Ruch wynalazczości hamuje jeszcze wiele innych zjawisk a wśród nich nie znaleziono hamulec dotąd przepisów w zakresie wynagradzania doradców technicznych KTR oraz zawieranie umów i wynagradzanie brygad racjonalizatorskich.

Wiesława Wrońska — Cieszy fakt że postulaty Rady Zakładowej i Komisji Kobiecej w sprawie przeszerzowania dla kobiet o długoletnim stażu pracy w przedsiębiorstwie znalazły poparcie dyrekcji. Mamy duże zapotrzebowanie na sanatorium dla

matki z dzieckiem.

Mieczysław Stelmach — Należy koniecznie wpłynąć na poprawę pracy służby zdrowia zarówno w lecznictwie otwartym jak i zamkniętym, oraz polepszyć dotychczasową, niedostateczną opiekę lekarską szczególnie wśród młodzieży szkolnej i dzieci. W roku bieżącym trzeba koniecznie rozpocząć drugi etap budowy szpitala miejskiego.

Wacław Kubiniec — Rada Zakładowa otacza wszechstronną opieką rencistów i emerytów. Jest ich już około 1000. W minionej kadencji na poprawę warunków materialnych tych ludzi wydatkowano kwotę ponad 350 tys. złotych. Apelujemy o udostępnienie nam lokalu w centrum miasta, w którym moglibyśmy się spotykać.

(Dokończenie na str. 2)

Przedstawiamy kandydatki na radne WRN

HELENA SZABALA — kierowniczka sklepu ogólnospożywczego nr 14 w Świdniku.

Po raz pierwszy została wybrana radną Wojewódzkiej Rady Narodowej cztery lata temu i w mijającej kadencji w tej swojej społecznej pracy zajmowała się sprawami jej szczególnie bliskimi i znanymi, a więc handlem, zaopatrzeniem a także usługami.

Z jakim skutkiem?

— Wszechstronne działania komisji, w której pracując skutkują lepszym zaopatrzeniem placówek handlowych, ich modernizacją i ciągłym wzrostem ilościowym sie-

ci sklepów. Zwracaliśmy uwagę nie tylko na to co się sprzedaje ale również na to jak się sprzedaje. Rozwiązanie problemów handlu, jako szczególnie ważnych (Dokończenie na str. 5)

W odpowiedzi na postulaty

Podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej prowadzonej w organizacji związkowej zgłoszono ogółem około 550 wniosków i postulatów z których wiele dotyczyło spraw mieszkaniowych, wypoczynku, organizacji pracy, zaopatrzenia pracowników w odzież roboczą, narzędzia, leki, środki utrzymania czystości itd. Do wielu z nich ustosunkował się podczas konferencji zakładowej organizacja związkowej dyrektor naczelny WSK, który stwierdził m. innymi: „Konsekwentna realizacja corocznie opracowywanych planów pozwoliła ostatnio na likwidację słabości procesów produkcyjnych, dalszych zagrożeń powodowanych środkami toksycz-

nej. Z chwilą oddania do użytku stołówki rozwiązany zostanie problem zaopatrzenia w mleko i napoje gorące. Wydużył się termin uruchomienia baru przy budynku rotacyjnym. Zadanie to jest w planie br. Tam będziemy prowadzić część planowego żywienia zbiorowego. W 1979 r. na wyposażenie hoteli wydaliśmy 2,5 mln zł, przeprowadziliśmy gazyfikację kolejnych bloków służbowych. Uzyskaliśmy zgodę na zakup dwóch pawilonów typu „Lipsk” z przeznaczeniem na gospodarstwo internatowo-hotelowe w tym dla częściowego rozwiązania problemów socjalnych załogi wydaliśmy usług agrolotniczych.



nymi, mechanizacją i automatyzacją, doskonalenie stanowisk roboczych. Świadczyć o tym mogą konkretne przykłady rozwiązań i zlikwidowanie kąpieli cyjankowych w procesie obróbki pokryciowej, wprowadzenie półautomatycznego spawania, zastąpienie hałaśliwych młotów przy obróbce odłuków procesami technologicznymi na prasach; zastąpienie obróbki cieplnej odłuków w wannach saletranych obróbką w piecach suchych z atmosferą ochronną. Spowodowało to obniżenie ilości zachorowań pracowników na choroby zawodowe.

Plan poprawy warunków bhp na br. zawiera m.in. modernizację i wymianę parku maszynowego w kuźni, wydzielanie obróbki plastycznej, wyciszenie prac w wielu wydziałach oraz zapewnienie pracownikom niezbędnej ilości środków do mycia, pasty, mydła, ręczników i odzieży ochron-

W br. postanowiliśmy rozpocząć remonty hoteli uwzględniając doprowadzenie ciepłej wody, gazu, modernizację sanitariatów i wykonanie elewacji co najmniej jednego hotelu. W br. rozpocznie się budowa dwóch zakładowych bloków o 56 mieszkaniach. Możemy już mówić o zakończeniu pierwszego etapu wykonywania trwałego budynku w naszym ośrodku wypoczynkowym w Darłowie. Jeśli nie wystąpią jakieś nadzwyczajne trudności to w czerwcu br. zostanie oddany do użytku załogi pierwszy trwały pawilon. Drugi pawilon planujemy wykonać w następnych latach. Czekamy na modernizację ośrodka w Polanicy. Zleciłismy opracowanie studium projektowego. W następnych latach remontować będziemy też ośrodek nad Jeziorem Białym. Remontu wymagają też budynki żłobków i przedszkoli co nie

rozwiąże problemu braku miejsc. Jesteśmy gotowi wyasygnować środki na budowę nowego przedszkola. Liczymy na to, że władze miejskie przy udziale pozostałych zakładów i instytucji podejmą się jego budowy. Postulowane ogrodzenie zakładowego żłobka będzie wykonane i jest w planie na br.

Rozwaga i szczególna pilność potrzeb sprzeczają nasze zamiary do przedsięwzięć bezwzględnie koniecznych. W opinii pracowników, załoga WSK przy pracach z trudem osiągnięciach ma prawo móc korzystać w swym środowisku z obiektów socjalno-kulturalnych. Widzimy możliwość rozwiązania tego problemu przez właściwe zagospodarowanie przedpola zakładu, gdzie zostałyby wybudowane obiekty z salą na około 1000 miejsc z małym zapleczem. Obok wielorakich funkcji socjalnych obiekt ten mógłby zastąpić czasowo brakujący dom kultury. W najbliższym czasie musimy też przystąpić do remontów wydziałowych szatni i pomieszczeń sanitarnych zaczynając od wydziału kuźni i obróbki plastycznej. Musimy odnowić wnętrza pomieszczeń wiatu wydziałów w tym piaskowni i hartowni. Kierownictwo WSK dostrzega problemy załogi i wspieranie rzetelną pracą załogi stara się je w sposób maksymalny zaspokoić.

m.

0 mieszkania pracownikom

Sytuacja mieszkaniowa pracowników WSK jest przedmiotem utyskiwań tych, którzy jeszcze czekają na własny kąt oraz troшки działaczy i administracji zakładu. Oto jak sytuację mieszkaniową pracowników charakteryzowała przedstawiona podczas obrad Egzekutywy KZ informacja działu mieszkaniowego:

W świdnickiej spółdzielni mieszkaniowej w końcu ubiegłego roku zarejestrowanych było 1119 członków oraz 1400 kandydatów — pracowników WSK. Zgłaszane przez 54 rady oddziałowe wnioski wykazały, że 111 rodzin pracowników WSK mieszka na stacji, 217 przy rodzinie w nadmiernej zagęszczonych mieszkaniach, 56 rodzin mieszka oddzielnie ze względu na trudności z wynajęciem stacji, 119 rodzin mieszka w hotelu pracowniczym, a 120 w budynku rotacyjnym. O zmianę mieszkań ubiega się 109 rodzin. Niezależnie od tych potrzeb, WSK zatrudnia corocznie około 50 absolwentów szkół wyższych, którym należy także zapewnić mieszkania. W poprzedniej pięciolatek WSK dysponowała około stu mieszkaniem i rocznie natomiast w bieżącej pięciolatek znacznie mniejszą ich ilość. Np. w 1976 roku pracownicy zakładu otrzymali 15 mieszkań, w następnym 27; w 1978 — 20, a w ubiegłym roku — 24 mieszkania. Zmniejszeniu uległ także udział pracowników wytwórni wśród otrzymujących mieszkania w ramach budownictwa powszechnego. Przyczyn na-

leży szukać nie tylko w niedostatecznej ilości budowanych mieszkań, ale i w niewłaściwej z punktu widzenia potrzeb pracowników WSK strukturze rozdziału mieszkań. Zgodnie z decyzją podjętą dnia 10 lipca 1975 r. na spotkaniu władz wojewódzkich z aktywnym społecznym Świdnika, pięcioletni plan budowy mieszkań obejmował 2435 mieszkań o średniej powierzchni 43 m². Tymczasem do końca 1979 r. wybudowano 1357 mieszkań (plan na br. wynosi 396) — średni metraż 52 m². Aby łagodzić niedobór mieszkań zakład udziela pomocy „pracownikom budującym domy jednorodzinne. Administracja wystąpiła o zmianę przepisów warunkujących wysokość udzielanych na budownictwo pożyczek. Inną formą łagodzenia problemu mieszkań jest młodzieżowe budownictwo patronackie. W tym systemie budowano już dwa bloki, a obecnie budowany jest trzeci. Wytwórnia partycypowała także w budowie bloku rotacyjnego przeznaczonego dla młodych małżeństw, dostarczaniu ciepła i wody dla miasta. W 1980 roku rozpocznie się budowę dwóch bloków zakładowych o 56 mieszkaniach.

Działania kierownictwa wytwórni zmierzają będą w kierunku: maksymalizacji budownictwa spółdzielczego i udziału pracowników w dzielonych mieszkaniach; prowadzenia budownictwa zakładowego, patronackiego ZSMP i jednorodzinnego.

m.

Wody wciąż mało!

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie w wodę mieszkań w budynkach usytuowanych pomiędzy ul. Świerczewskiego i Ślawińskiego tj. na terenie nieco podwyższonym w stosunku do pozostałej części miasta. Wątpliwa to jednak pociecha szczególnie dla mieszkańców osiedli położo-

nych niżej, skoro dla nich z kolei nastąpił czas połowania na wodę. Z tego wynika, że działania techniczne zmierzające do bardziej „sprawiedliwego” rozdzielania wody w mieście zamienili tylko rejon spragnionych tego pynu mieszkańców. Chyba nie o to chodziło. Może znajdzie się ja-

kieś inne wyjście bo sytuacja jest w dalszym ciągu daleka od rozwiązania, a o zbliżającym się okresie letnim świadczenie myślał z dużym niepokojem.

ra.

DZIEŃ KOBIET

Tegoroczne obchody święta kobiet rozpoczęły już na kilka dni wcześniej dzieci ze świdnickich przedszkoli. Starannie przygotowane programy artystyczne, życzenia i pierwsze własnoręcznie przez maluchy wykonane upominki sprawiły mamom wiele radości.

5 marca w kinie „Lot” odbyła się akademie miejska na której spotkały się najaktywniejsze działaczki społeczne miasta. Po krótkim wystąpieniu naczelnika miasta, w części artystycznej grała Włoska Orkiestra Symfoniczna im. Namysłowskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa prac dziewiarskich, robót ręcznych oraz pokaz przebiegu imieninowego dla nastolatków, zorganizowane w holi kina przez ośrodek Praktyczna Pani.

Wszystkim pracownikom WSK przygotowano 8 marca wspaniałą akademię, którą uświetnił występ Zespołu Tanecznego Ziemi Lubelskiej. Ten cieszący się dużą popularnością w kraju i za granicą zespół przygotował dla naszych pracowników wspaniały koncert. Dla uczestników zakładowej akademii WPHW zorganizowało atrakcyjny kiermasz, z którego skorzystało wiele kobiet.

WSS Społem nie zapomniła o swoich społecznych działaczkach. Do ośrodka Praktyczna Pani zaproszono kobiety działające w komitetach członkowskich, dla których zorganizowano małe przyjęcie i koncert życzeń przygotowany przez zespół wokalny i recytatorski WSS-u.

I.W.

Oceny, propozycje, wnioski

(Dokończenie ze str. 1)

Roman Kierepko — Z uwagi na wzrost przewożonej masy towarowej — dużym mankamentem pracy transportu jest nadal wydłużenie się czasu załadunku i wyładunku materiałów. Braku-

trzeba to rozbudowa ładowni akumulatorów.

Romuald Jankowski — przewodniczący ZG ZZM. Najlepszym ogniwem naszego związku są podstawowe komórki tzn. grupy związkowe. A są to przecież naj-



foto. S. Toboła

je ramp wyładowniczych i magazynów do składania towarów. Tabor autobusowy nie gwarantuje w roku bieżącym pełnego zaspokojenia potrzeb socjalnych załogi. Odczuwalny jest nadal brak powierzchni i pomieszczeń remontowych. W transporcie wewnętrznym najbardziej „palącą” po-

ważniejsze kierunki naszego działania. Ważny jest również udział związkowców w samorządzie robotniczym. Między radami zakładowymi a dyrekcjami przedsiębiorstwa powinno istnieć partnerskie działanie. Rada Zakładowa jest bowiem autorytatywnym przedstawicielem załogi.

Zebrał — M. K.

Obiecujący początek

4 tysiące 803 godziny przepracowała załoga obrabiarek sterowanych numerycznie w minionym roku w czynach społecznych. Prace koncentrowały się głównie przy realizacji zadań produkcyjnych. 700 roboczogodzin przepracowali pracownicy tego wydziału w czynie społecznym na rzecz miasta. Zważywszy na fakt, że blisko 50 proc. załogi tego wydziału stanowią kobiety piszemy o tym z większą satysfakcją. Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet kolektyw wydziału zorganizował spotkanie. Oprócz tradycyjnego kwiatka wzorowym pracownikom wręczono przeszerzeganie i dyplomy.

Wieksość naszych pracownic — powiedział kierownik wydziału inż. Józef Gębala — sprawdza się w pracy zawodowej. Wiele kobiet pracuje społecznie a niekóre składają wnioski racjonalizatorskie. Do pracy na obrabiarkach sterowanych numerycznie wymagany jest wysoki poziom

tow. Władysław Ciozda. Kilka naszych pracownic zajęło wysokie lokaty a wśród nich Jadwiga Zalewska, Teresa Radomska, Jadwiga Winiarczyk, Halina Jóźniak, Grażyna Ziobła i Teresa Zajackowska. Jeszcze rok temu byliśmy na szarym końcu w ruchu współzawodnictwa. Aktywnie działa w wydziale koło ZSMP liczące 49 osób. Kieruje nim koleżanka Krzysztof Hać. Wiele cennych inicjatyw przejawiają na co dzień tacy działacze jak Zenon Gębala — przewodniczący rady oddziałowej oraz Stanisław Kramek i Zdzisław Dębski.

k-k

Ścieżki

M.N. LISTOWSKI

LEKARSTWO

M. DOBROWOLSKIEMU

cóż raczysz mi zalecić życzliwy lekarzu? —
aksjomatycznej ciszy dziennie dwie tyżeczki,
przemalowanie szarych liter w kalendarzu
na kolorki mydlane tęczowej bajeczki,
do posiłków — uśmiechy na srebrnym talerzu,
przed snem — symfonię złotą, z partytury Bacha
przetopioną w szum świerków, lasu powiew świeży,
szepet strumienia i łęk kwiatowy zapach?

złote róże ogrodów, drobne kaprifolium,
wodospady srebrzyste i dzwonne fontanny,
woń mięty i woń ruty i zbóż wonie w polu
i marzenia marzone w obliczu „Marzanny”,
— pisane w recepturze mikstury i zioła —
(kojący jest szum morza, więc zalecać morze)
czy to wszystko choć trochę uleczyć mnie zdoła,
serdeczny przyjacielu — liryczny doktorze.

Świdnik 1965

Nie samym chlebem...

Dojrzewanie owocu

„Nie nowego pod słońcem” —
mawiali już starożytni. Obraca-
jąc się w kręgu wiecznych prawd
i idei, a robi to przecież właśnie
każdy artysta, jakże trudno jest
wyjść poza banal, poza prawdy
tylkoć już w historii rozwoju
myśli ludzkiej sformułowane i
odmieniane. Czy jest zatem
możliwe pogodzenie w świadomości
twórcy tej wiedzy z równoczes-
nym pragnieniem wniesienia do
dorobku kulturowego ludzkości
czegoś nowego, czegoś noszącego
znamiona odkrywczości i niepo-
wtarzalności? Bo wiersz, który
nie przynosi nic nowego, choć
konieczny na wczesnym etapie
rozwoju każdej osobowości (twó-
rczej, literaturze jest niepotrzeb-
ny. Bo stworzenie nowej wartości
jest dla poety tym, o co —
w ostatecznym rachunku — cho-
dzi.

Istnieje, oczywiście, różnicie-
nie między odkryciem czegoś no-
wego dla ludzkości, a odkryciem
tego dla siebie. „Nowa” dla o-
dkrywcy może być każda prawda,
nawet ta powszechnie i odwie-
cznie znana. Każdy z nas odkry-
wa wszystko na nowo — i tak
być powinno. Zadziwienie światem
— nieodłączny towarzysz po-
znawania — leży u podłoża powsta-
nia każdego utworu poety-
ckiego. To właśnie ciągłe zadzi-
wienie widoczne w oczach i w
wierszach poety sprawia, że czę-
sto określa się go mianem wiecz-
nego dziecka.

Nie dziecka-głuptaska, lecz
dziecka-istoty wrażliwej, kocha-
jącej i mądrej. Bo każdy z nas
jest tym „dzieckiem świata”, ka-
żdy z nas jest w łańcuchu wie-
czności tym „nowym światem” —
światem subiektywnego pozna-
wania. Każdy człowiek jest in-
ny. Każdy na swój sposób prze-
żywa życie, inaczej odbierając
wrażenia docierające do niego z
rzeczywistości. Ta odmiennność
doświadczenia staje się podstawą
odmienności tego, co każdy po-
eta zawiera w wierszach. Bo tym
„nowym” w wierszu musi być
również piętno indywidualności
twórcy.

Ale nie tylko. Wyłącznie zadzi-
wienie, odmiennność przeżywania,
mnogość „odkryć” charakteryzuje
bowiem w życiu każdego poety
przede wszystkim młodzieńczy
okres jego pisania. Okres ten,
niezmiennie ważny dla rozwoju
osobowości (tej „ludzkiej” i tej
„twórczej”) poety, wyróżnia się
łatwością pisania, pisaniem wiersza
w tym okresie to jeszcze nie cięż-
ka i wyniszczająca organizm
praca, lecz przyjemność. Radość
wynikająca z napisania czegoś

„nowego”, zanika stopniowo wraz
z uświadamianiem sobie przez
autora powtarzalności prawd za-
wartych w tych utworach. Wier-
sze młodzieńcze bardzo szybko
przestają poetę cieszyć. W mo-
mencie odkrycia przez ich auto-
ra tego, jak nikły jest ich wkład
do skarbnicy dorobku kulturo-
wego ludzkości, jak bardzo po-
dobne są do setek i setek tysięcy
wierszy pisanych w tym samym
czasie przez setki i setki tysięcy
innych ludzi, przychodzi do nie-
go zwątpienie.

I to zwątpienie, rodząca się
pokora wobec świata, jest rów-
nie elementem niezbędnym dla
ukończenia owocu dojrzalego o-
sobowości twórczej poety. Zwa-
żenie, a równocześnie wiara w to,
że jest się predysponowanym do
stworzenia arcydzieła. Bez tej
głęboko noszonej i ukrywa-
nej w sobie wiary, nie można
stać się dobrym poetą. Bez tej
głębokiej wiary nie warto w o-
góle zajmować się twórczością. A
więc — równocześnie zwątpienie
i bezgraniczna wiara w swoje
możliwości, równocześnie pokora
i pycha. Rozdarcie.

W tym też właśnie momencie
zaczyna przyszyły poeta dostrze-
gać opór słowa. Bo już wie, że
nieodłącznym dla poezji, oprócz
odmienności odkrywania subiek-
tywnej prawdy o świecie, nowo-
ści wynikającej z indywidualnego
przeżywania świata, jest odmien-
ność języka. Zauważa, że indy-
widualność nazywania, własny styl
wypowiedzi autora, równie silnie
jak indywidualność przeżywania
decyduje o niepowtarzalności
dzieła. I dostrzega jeszcze, że w
poezji nie ma miejsca na sztucz-
ność, na nieprawdziwość, na fałsz.
Wiersz, w którym poeta pozwo-
liłby sobie na nieprawdziwe al-
bo niepelnne wyrażenie swojej o-
sobowości, będzie jego śmiertel-
nym, nieprzejednanym wrogiem.
Jest dla niego wiersz, w którym
Takim samym wrogiem stanie
się dla niego wiersz, w którym
klamstwo zakradnie się do je-
zyka. Do „jego” języka, bo poeta
mówi swoim własnym językiem.
Nie znaczy to jednak wcale, że
dla tego jego własnego języka
obojętnym jest jakiegokolwiek u-
żyte słowo, bo w każdym użytym
słowie zawiera się również praw-
da lub fałsz o autorze. Tak więc
w rezultacie poeta uświadamia
sobie, że nakaz „powiedz prawdę
— do tego służysz” (Adam Zaga-
jewski), rozciąga się również na
styl pisanych przez niego wiers-
zy.

CAL

Ścieżki po raz piąty

Po raz piąty, dostajesz Czytel-
niku do rąk „Ścieżki”. Oprócz
sondy dotyczącej „Ścieżek” w
opinii mieszkańców miasta, znaj-
dziesz w dzisiejszym wydaniu

polemikę „Masz kij” dyrektora
Adama Maruszaka, wiersze S.
Myka i M.N. Listowskiego, sta-
łe rubryki: „Kronikę kulturalną
miasta” i felieton poetycki „Nie

samym chlebem...”. Słowo pisa-
ne uzupełniają rysunki Nany
Jungowskiej.
Życzymy Ci, Drogi Czytelniku,
przyjemnej lektury.

(L.)

Głos świdniczan o „Ścieżkach”

To już piąty raz — to dopiero
piąty... Dwudziestolno opinii, któ-
ra pozostaje w bezpośrednim
związku ze stwierdzeniem tego
faktu, skłoniła nas, piszących
„Ścieżki” do zwrócenia uwagi na
to jak owa ogólna opinia reali-
zuje się w praktyce. W jakim
stopniu obecna test w perspek-
tywie odbioru i na ile warun-
kuje ten odbiór?

Fakt zaistnienia „Ścieżek”, po-
niekąd także ocenę przyjętego
profilu odnotowały lubelskie ga-
zety. Nasza kolumna była poka-
zana na wystawie poświęconej

dorobkowi literackiemu Lubel-
szczyzny w latach 1944—79 w
Muzeum Józefa Czechowicza. W
nie mniejszym stopniu interesuje
nas opinia na temat „Ścieżek”
ludzi, do których są one adre-
sowane — świdniczan.

Spora grupa pytaných przez
nas osób nie była w stanie od-
powiedzieć na zadawane pytania.
Sumujemy więc głosy w jeden,
odbiórany jako wyraz niewiedzy
na ten temat.

Podobnie sumujemy w jeden
głos wypowiedzi uczniów liceum
ogólnokształcącego klasy II o
profilu humanistycznym: „Z du-

żym zainteresowaniem przyjeł-
my to, że w naszym mieście u-
kazala się w „Głosie Świdnika”
kolumna o tematyce kulturalnej.
Fakt ten stał się bodźcem do
podjęcia w naszym gronie dys-
kusji na te tematy. Odczuwamy
dalszą potrzebę uczestnictwa w
tej formie aktywności.”

Krystyna Pilip — sądzi, że
„Ścieżki” mówią o problemach
bardzo ważnych, które powinny
zainteresować wszystkich miesz-
kańców miasta.

(Dalsze wypowiedzi w następnych
„Ścieżkach”).

Kronika kulturalna miasta

Igła w stogu

Powiedziano kiedyś: Jednym z
czarów muzyki jest, że potrafi
ona zmusić nas do tęsknoty za
czymś, czego sobie nawet nie
możemy wyobrazić. Myślę, że to
właściwe słowa na początek kró-
tkiej opowieści o pewnym przed-
sięwzięciu związanym właśnie z
muzyką.

Na początku była pasja, szcze-
re zainteresowanie awangardową
muzyką młodzieżową począta z
bluesa, wieloletnie, uporczywe
kolekcjonowanie płyt, wizyty w
klubach i na koncertach. A kie-
dy przybyło już nagrań i trochę
wiedzy muzycznej, pojawiła się
chęć podzielenia się swoimi zain-
teresowaniami z przyjaciółmi.
Odkryło się kilka prywatnych
wieczorów poetycko-muzycznych.
U progu 1980 roku grupa mło-
dych melomanów postanowiła
rozszerzyć grono słuchaczy swo-
jej ulubionej muzyki. Patrona
nie szukali młodzi entuzjaści dłu-
go — po prostu trafili do Osie-
dlowego Domu Kultury przy ul.
Kruczkowskiego, prowadzonego
przez panią Irenę Okoń, która
zaferowała im piękną salę i
sprzęt wysokiej jakości. W ten
sposób powstaje obecnie Klub
Dobrej Płyty „Igła”. W momen-
cie druku niniejszej kroniki
prawdopodobnie będzie już po
pierwszych wieczorach muzycz-
nych.

Czego będzie można posłuchać
każdej soboty w klubie? Przede
wszystkim zespołów spod znaku
underground, czyli tego rodzaju
muzyki, która pod koniec lat
szesćdziesiątych została w kra-
jach anglosaskich określona mia-
nem — post-powe, zrywającej
z utartymi szablonami. A więc
nie zabraknie w klubie „Igła”
płyt takich grup jak King Crim-
son, Jethro Tull, Cream, nie za-
braknie Beatlesów i Rolling Sto-
nesów, a z nagrań polskich: u-
tworów Niemena czy takich ze-
spółów jak Breakout, Polanie i
Klan.

Organizatorzy klubu stawiają
sobie trzy zasadnicze cele: pre-
zentować z płyt muzykę, która
choć nie nowa, wciąż pozostaje
świeża i nurtująca; zapewnić mi-
nimum informacji, które pomo-
gą słuchaczom umiejscowić każ-
de zjawisko muzyczne w kon-
tekście kulturowym; wreszcie

pragną propagować określony styl
słuchania muzyki, wytworzyć
nastroj specyficzną wspólnotę
opartą na jedności przeżyć, do
którego muzyka underground
niezawodnie prowadzi. Słowem
chodzi tu o stworzenie tradycji
nowych kontaktów z utworem
muzycznym, obcych zarówno roz-
krzyczanej dyskoteczce jak też nie
pozbawionej pewnej dozy sztyw-
ności filharmonii. Byłoby z ko-
rzyścią dla klubu, gdyby wielbi-
ciele muzyki klasycznej, ludowej,
jazzu i ballady zechcieli założyć
własne sekcje.

Potencjalnych słuchaczy klubu
„Igła” jest w mieście wielu. Czy
trzeba ich zachęcać? Myślę, że

nie. Przeto zamiast zaprosin kil-
ka zdań współczesnego pisarza
austriackiego, Eliasa Canettiego.
„Im zaludnienie ziemi staje się
gęstsze i im bardziej formy ży-
cia nabierają charakteru maszyn,
tym trudniej będzie się obejść
bez muzyki. Nastanie taki czas,
kiedy tylko dzięki niej będzie
można wyzwolić się z gęstej sie-
ci funkcji. Stworzenie z muzyki
potężnego i nie podlegającego
wpływowi pojennika swobody
powinno stanowić najważniejsze
zadanie przyszłego życia duche-
wego.”

Ci, którzy przeczuli już tę pra-
wdę, przyjdą na pewno.
Marek Rapnicki

Masz kij?

... Daj, uderzymy nim ZDK,
albo też inaczej — pisz co chcesz
byle zle o ZDK. Tak można o-
gólnie scharakteryzować więk-
szość ukazujących się w „Głosie
Świdnika” artykułów dotyczą-
cych tematu kultury. Nie zamie-
rzam tu polemizować ze wszy-
stkimi spostrzeżeniami, uwagami
piszących, gdyż kultura jest je-
dną z niewielu dziedzin, na któ-
rej wszyscy się znają a więc
mogą o niej wypowiadać się.
Jest też naturalną rzeczą, że o
tej samej imprezie, czy koncer-
cie nawet uznani krytycy wypo-
wiadają się często w sposób
krańcowo różny. Zawsze też mo-
żna znaleźć przyszłowiowi kij
zwłaszcza gdy chce się uderzyć.
Nie możemy jednak uznać za
konstruktyną krytykę zawartą
w artykule pt. „Koncert w ZDK”
z „Głosu Świdnika” nr 6, a na-
pisaną przez autora ukrytego pod
kryptonimem „S”. (Czy należy
to „S” odczytać jako — specja-
lista?). Piszący bowiem poza chy-
ba asekurującym „przeklaski-
ciem” inicjatywie organizowania
koncertów Filharmonii Lubelskiej
w Świdniku skupił się na
zarzutach pod adresem organizato-
ra, skutecznie odstraszając ludzi
od przychodzenia na nie. Wnie-
są to jak sugeruje ponoszą ci,
którzy podjęli tę inicjatywę, zre-
alizowali już czwarty koncert,
organizują widowiska, załatwiają

wszystko, co wiąże się z przygo-
towaniem programu, a więc kie-
rownictwem i pracowni ZDK.
Jakie to są zarzuty? Po pierwsze:
że koncerty powinny odbywać
się w sali kinowej... nawet ko-
sztem jednego seansu filmowego.
Jasne, że nie by się nie stało
gdyby tak było. Przecież wszy-
stkie dotychczas imprezy odby-
wały się w kinie. Ale było tak
dlatego, że sala ZDK była zruj-
nowana a przykrym efektem te-
go jest fakt, że społeczeństwo
odwykiło od przychodzenia do tej
placówki, uznało ją za wykres-
loną z mapy Świdnika. Nie po-
to jednak włożono dużą ilość
środków, choćby na zakup krze-
seł i społecznej pracy w wyre-
montowanie sali aby obecnie te-
go nie wykorzystywać. Przecież
można by również w kinie wy-
stawić sztuki teatralne, impre-
zy estradowe i inne, gdyż wyma-
gają one takich samych warun-
ków. Nie wiem na jakiej zasa-
dzie „S” stwierdza, że kino ma
lepszą akustykę skoro nie kto
inny jak sami wykonawcy tylko
dla lepszej akustyki zdecydowali
się na występ w sali ZDK. Co
do ilości miejsca na estradzie,
to też autor nie ma racji, gdyż
scena kina jest tylko szersza ale
bardzo płytka. Jeżeli do tego do-
damy, że za ekranem jest około
1 metra wolnej przestrzeni i gdzie

(Dokończenie na str. 4)

M. N. LISTOWSKI

MAGNOLIE

tak blisko,
tak daleko,
od siebie.

dwa kwiaty magnolii
na gałązce miłości.

skazani
na słońce i wiatr,
czekamy
na słońce i wiatr.

skazani
na czekanie,
możliwy się
do siebie:

wierszami,

listami,

myślami.



Skazani na chamstwo?

Bo — kulturalny nie pojędzie. Czym? Oczywiście, autobusem PKS na trasie ze Świdnika do Lublina i z powrotem. A więc — ponieważ każdy z nas musiał choć raz w życiu skorzystać z dobrodziejstwa komunikacji autobusowej na tej trasie, czy znaczy to, że wszyscy jesteśmy niekulturalni? Tak — znaczy to, że wszyscy jesteśmy niekulturalni — musi brzmieć odpowiedź, o ile chcemy być konsekwentni i szczerzy. Najbardziej zaś niekulturalni są ci — gdybyśmy mieli stosować kryteria ilościowe — którzy jeżdżą najczęściej, na dalekie w tzw. „godzinach szczytu”, choć zakres tego pojęcia dałoby się tu bez trudu rozciągnąć na cały dzień, od świtu do nocy.

Ktoś, kto chce jechać autobusem na tej trasie, musi z czegoś zrezygnować: albo z jechania, albo z kultury. Ponieważ jednak jechać musi, nie ma wyboru... Usiłując zachować się zgodnie ze swoim wyobrażeniem o wzorach kulturalnej postawy, musiaby odstępować od zamiaru wchodzenia do autobusu przez cały dzień. Nie pojechałby też na jutro... itd.

W anormalnych warunkach patologia wyznacza normy — ta prawidłowość przeniesiona z gruntu nauk etycznych, w pełni oddaje ponurą codzienność rzeczywistości ludzi jeżdżących do pracy, do szkół. Opisywano już wielokrotnie sposoby zachowań potencjalnych pasażerów w chwili przed podjechaniem autobusu na stanowisko, technikę „ustawiania się”, „wyrabiania sobie dogodnej pozycji”, skutecznego nacisku przy wchodzeniu. Wiele słów poświęcono również na procentowe przeliczanie ilości miejsc siedzących zajmowanych przez młodzież szkolną i przez pozostałych pasażerów. Bywa różnie, raz tak, raz inaczej... Ponieważ

(Dokończenie ze str. 3)

żaden artysta nie ma ochoty przebiegać się nie mówiąc o 50 członkach orkiestry filharmonii, to będzie dowód na to, że kierownictwo ZDK wyciągnęło wnioski z pierwszego koncertu, tylko piszący nie chce tego zauważyć. Wydaje się, że autor artykułu dający „odkrywcze” propozycje nie czytał artykułu niżej podpisanego opublikowanego w ostatnich „Ścieżkach”, skoro nie wie, że na dotychczasowe koncerty każdorazowo stosowany był inny system zapraszania słuchaczy. Celem było zainteresowanie jak największej ilości ludzi. Miałem o tym nie pisać ale ponieważ zostałem sprowokowany muszę poinformować, że również na o-

statni koncert zaprosiliśmy konkretnych odbiorców a miały to być panie goszczące przez Komitet Kobiecą RZ w ilości około 100 osób oraz młodzież Zespołu Szkół Technicznych w ilości nie ograniczonej. W dodatku liczone na wolnych słuchaczy, których zaprosiliśmy przez 60 afiszy — 50 sztuk na terenie zakładu i 10 sztuk w mieście. Przez cały tydzień szef radiowęzła zdradzał gardło informując i zachęcając do udziału w koncercie po to, by teraz stwierdzić, że ludzie nie wiedzieli. Zupełnie więc nie mogę zrozumieć w jaki sposób ci sami ludzie dowiedzieli się np. o koncercie M. Poggi skoro mieliśmy do dyspozycji tylko 5 afiszy a na sali znalazło się 2 razy po 400 osób?... Odnosnie ilości rozprawdzonych zaproszeń nie będę pisał, gdyż informowałem o tym w cytowanym już artykule. Kolejny problem, który został „dotknięty” to sprawa odpłatności. Trzeba by do tego tematu wrócić chociaż w tym momencie w pełni zgadzam się ze zdaniem autora. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do zachowania się młodzieży na koncercie. Trudno mi jest powiedzieć co za grupa wtargnęła na salę aby przeszkadzać w słuchaniu koncertu. Najprawdopodobniej była to grupa bardzo młodych ludzi oczekujących na próbę, kosztem której odbywał się koncert. Czy jednak tylko ZDK i szkoły są od wychowywania, czy nie wszyscy i na każdym miejscu powinniśmy dbać o przestrzeganie norm współżycia społecznego? Podejrzewam, że gdyby ktokolwiek ze słuchających zareagował na

zachowanie się tej młodzieży, to albo uciśłyby się ona albo wyszła. Jak już wiadomo sala świeciła pustką. Wystarczyło w krytycznym momencie przesłać się na miejsce bliżej orkiestry. Ja siedziałem w piątym rzędzie razem z innymi i jakoś nikt nikogo nie musiał uciśać. Poza tym ZDK nie posiada „wykidajłów” a w ogóle czy to wypada ich stawiać na koncercie filharmonii? Tak więc nie obawiajcie się słuchaczy, nikogo nie wypędzimy a ciagle Was zapraszamy — naprawdę warto skorzystać. W marcu proponujemy odmienną formę a będzie to koncert studenckiego chóru Akademii Rolniczej z Lublina z koncertem pt. „Od muzyki dawnej do współczesnej a capella” pod dyktando Andrei Jaworskiej. Natomiast w kwietniu zaprosimy do nas najprawdopodobniej bardzo ciekawy zespół z Warszawy działający pod patronatem Filharmonii Narodowej o nazwie

„Warszawska grupa perkusyjna”. Będzie to spotkanie z muzyką graną na instrumentach perkusyjnych, dla poznania których warto będzie przyjść.

Serdecznie zapraszamy.

PS. Drogi „S-ie” lub „S-ko”! Czy nie sądzić, że lepiej byłoby przyjąć do nas podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Moglibyśmy sobie wytłumaczyć wiele z podniesionych tematów bez angażowania w to całego społeczeństwa. Przecież to nikomu nie pomaga. A jeżeli Ci zależy na wniesieniu czegoś nowego, to tym bardziej prosimy przyjąć. Jest u nas miejsce dla każdego społecznika, który chce się wykaazać. No i jeszcze jedno. Chcąc pisać o muzyce również powinniśmy przyjść do ZDK. Mamy tu „Małą Encyklopedię Muzyczną” — będziesz mógł sprawdzić jak pisze się nazwisko znanego bądź co bądź kompozytora. A więc do zobaczenia.

Adam Maruszak

M. N. LISTOWSKI

Pogodzeni

śnieg na tarninie traci biel czystą,
choć słońce świeci nisko i krótko.
w brudzie po zeszloryczonym tubinie
skowronkę przypadł cicho, cichutko.

znowu przedwiośnia idą tęsknoty,
za gwęd zimowych ochoty, chęci...
dosyć. Nie tłumacz mi tego słowem,
czego się nie da wyrwać z pamięci.

ach! tyle było wiosen i zdarzeń,
tyle się śniło snów, niezapbudko,
że z twoich marzeń i moich marzeń
trzeba się ośmiać cicho, cichutko.

nim nowe deszcze zmyją śniegi,
nim błysnie majem kwiecie w ogródku,
my, pogodzeni — na tamte brzozi
przejdziemy sobie cicho, cichutko.

Świdnik 1965

SŁAWOMIR MYK

PONAD KWIAT LEKKIM SIĘ STANIE

wiatr skałał na zgubę kwiat
matka podniosła głos
by zawrzeć w słowie treść pieśni
lustru zapalił
z odbiciem niewdzięcznych
ptaków odlupanych z pnia
wiesz dobrze bzie
że chutliwa woń twoja
manowiec podać potrafi
więc zamknij się na klucz
odejdź rzeką spowiedzi snów
syn powstanie brzegiem pod szczyt
garść mu będzie zapachem
pełnym kłosów
pięść mu oczy rozpromieni
twardym krokiem
wzdłuż kamiennych ścian



Ale... spróbujmy może znieść
ten wyrok nie tracąc... godności.

Anna Wąszech-Listowska

ŚCIEŻKI — redagują: J. Bartmański, A. i C. Listowsky, S. Myk,
M. Rapnicki, M. i J. Womaszkowie.

Adres dla korespondencji: Świdnik, ul. Mickiewicza 1/28.

MISTRZ DOBREJ ROBOTY

Długie osiągnięcia dokonał słaby, bo **DZIEWIĘTNASTO-LENI** pracownik wydziału ob-



Obki plastycznej, który w pod-
mowaniu socjalistycznego

współzawodnictwa pracy za IV kw. 1979 r. otrzymał tytuł „Mistrza dobrej roboty”. **ZBIGNIEW RZEPECKI** — bo o nim mo-
wa — pochodzi z Chojeńca w woj. chełmskim.

Jako szesnastoletni chłopiec rozpoczął we wrześniu 1977 r. naukę zawodu blacharza lotniczego w Ochotniczym Hufcu Pracy przy WSK. Bezpośredni opiekunem a jednocześnie wychowawcą klasy był wówczas Eugeniusz Orzechowski. Dwunastomiesięczny okres nauki w OHP to zajęcia lekcyjne i praktyka zawodowa w wydziale blacharskim pod okiem instruktora praktycznej nauki zawodu Władysława Czarneckiego.

Od października 1978 roku — mówi Zb. Rzepecki — pracuję w gnieździe produkcyjnym pod opieką mistrza wiodącego do spraw adaptacji — Zbigniewa Romańskiego. Pierwsze dni i miesiące samodzielnej pracy zawodowej nie były dla mnie łatwe. Wykonywanie detali do śmigłowca

to żmudna i odpowiedzialna robota. Najgorsze mam za sobą, wykonuję coraz to trudniejsze pozycje. Jest to wielkie wyróżnienie, w które wkład włożyli

oprócz mnie moi starsi koledzy. Dziś czuję satysfakcję, że mój upór i dążenie do osiągnięcia wysokich wyników w pracy nie idzie na marne. Pracuję w bry-

gadzie młodzieżowej, myślę, że moi koledzy zechcą powtórzyć mój sukces. Zapowiedzieliśmy, że rok bieżący będzie okresem ostrej rywalizacji.

lus.

Przedstawiamy kandydatki na radne WRN

(Dokończenie ze str. 1)

społecznie i trudnych musi odbywać się z udziałem dużej znajomości tematu i osobistego zaangażowania.



— Jak pani może określić stan
świdnickiego handlu na dzień
dzisiejszy?

— Uważam, że bardzo dużo zmieniło się na lepsze. Zmodernizowano wiele placówek handlowych i gastronomicznych a w osiedlach mieszkaniowych powstały nowe, jak chociażby kompleks pawilonów przy ul. Kruczkowskiego. Są też jeszcze oczywiście braki w tym zakresie, które świdniczanin zna i oczekują na rychłe rozwiązanie.

— Właśnie, świdniczanin np. dużo narzeka na niewłaściwie zorganizowany handel w dni wolne od pracy. Co pani o tym myśli?

— Pracownicy handlu są też ludźmi i tak samo jak innym należy się im wypoczynek, również w dni wolne od pracy. Ponadto wolne soboty chyba nie zostały ustanowione jako dni robienia zakupów ale jako dni przeznaczone na wypoczynek. Staramy się aby ludzi przyzwyczaić do wcześniejszego zaopatrzenia się w potrzebne produkty. Oczywiście, uważam, że są potrzebne dyżury sklepów nabiałowych czy ogólnospożywczych w dni wolne od pracy ale tylko dyżury a nie funkcjonowanie

całej sieci placówek handlowych.

— Jeśli wybrana zostanie pani radną, to jakie zamierzenia postanowiła pani zrealizować w następnym kadencji?

— Kończąc się kadencję siłą rzeczy musiałam przeznaczyć na poznanie wielu spraw i zdobyć potrzebnego doświadczenia. Obecnie jestem przez to lepiej przygotowana do pracy radnej, co musi procentować lepszymi wynikami w działaniu. Mówiąc o zamierzeniach, muszę stwierdzić, że wszystkie wynikają z obserwacji codziennego życia miasta. Np. szybkiego rozwiązania wymaga uzupełnienie sieci placówek handlowych w nowych osiedlach, szczególnie w branży spożywczej i owocowo-warzywnej; powinniśmy działać na rzecz podniesienia poziomu świadczonych usług a także zwiększenia ilości punktów usługowych. Mówiąc krótko — będę na pewno dążyła w pracy radnej aby mieszkańcom naszego miasta żyło się coraz wygodniej i lepiej.

Zamierzenia SIMP-owców

Wytyczne na XXIV Walny Zjazd Delegatów SIMP, który odbędzie się w niedługim czasie stanowią dla tej organizacji podstawę i wytyczają kierunki jej działalności w najbliższym czasie.

„Skuteczne działanie mechanizmów istotnym czynnikiem społeczno-gospodarczego rozwoju kraju” — tak brzmi hasło, które będzie towarzyszyć obradom IMP-owców. Jego realizacja wymaga od nich rzetelnego i czynnego wypełnienia obowiązków statutowych stowarzyszenia ze szczególnym zwróceniem uwagi na dynamiczne, a jednocześnie racjonalne wdrażanie innowacji postępu technicznego. Podnoszenie jakości pracy kadry technicznej, w tym również członków SIMP to kolejny warunek, który aby było nie pozostało tylko hasłem. Wybrany w grudniu ub. roku zarząd koła zakładowego SIMP w oparciu o wyżej wymienione wytyczne, a także uchwałę i wnioski z dyskusji zebrania sprawozdawczo-wyborczego oraz zebrania zarządu koła i aktywnie ustalił podstawowe kierunki działania w swoim środowisku.

W zakresie usprawnienia organizacji działalności postanowiono dokonać podziału dużych kół wydziałowych na grupy oraz powołać nowe koła wydziałowe i sekcje specjalistyczne. W dalszym rozwoju koła zakładowego należy uwzględnić dopływ młodej kadry technicznej i pozyskać specjalistów o wysokich kwalifikacjach. Rozwijanie doskonałości zawodowego to kolejna dziedzina, na której skupia swoją uwagę członkowie SIMP uzyskując przez to tytuły rzeczoznawców, specjalizację zawodową, a także włączając się w proces szkolenia załogi. W nadchodzącym okresie większe znaczenie ma mieć działalność odczytowa prowadzona przez specjalistów biorących udział w praktykach i konsultacjach zagranicznych, prezentujących nowości i światowe osiągnięcia techniczne.

Większa uwaga zostanie zwró-

coną na propagowanie czytelnictwa i kolportaż prasy technicznej, w tym specjalistycznej oraz na działalność propagandową z wykorzystaniem dostępnych środków. Rozwiązywanie problemów zagadnień przedsiębiorstwa członkowie SIMP realizować będą między innymi poprzez wymianę doświadczeń z innymi instytutami i zakładami pracy oraz propagowanie postępu technicznego i inicjowanie ruchu racjonalizatorskiego, łącznie z doradztwem technicznym. Mechanizmy zrzeszeni w kole zakładowym SIMP otrzymują imienne zadania dla swojej działalności, a także zostanie opracowany system okresowej oceny ich pracy łącznie z systemem wyróżnień.

Te wszystkie zamierzenia znajdują się w opracowywanych przez poszczególne koła planach pracy i późniejszej ich realizacji.

SKŁAD ZARZĄDU KOŁA SIMP W WSK PZL-ŚWIDNIK:

1. Jan Świerczek — przewodniczący,
2. Lubosław Pruszkowski — wiceprzewodniczący,
3. Wojciech Luczyński — wiceprzewodniczący,
4. Kazimierz Pietrzyk wiceprzewodniczący,
5. Marian Maliszewski — sekretarz i skarbnik,
6. Henryk Pietrzyk — wymiana doświadczeń technicznych, sprawy kulturalno-oswiatowe,
7. Jan Łabuda — kolportaż prasy technicznej,
8. Andrzej Krygier — doskonalenie zawodowe, współpraca z uczelniami,
9. Bolesław Charycki — postępowanie techniczne i racjonalizacja,
10. Marek Błaszczak — sekretarz w OBR, z-ca sekr. koła,
11. Edmund Marciniak — odczyty, czytelnictwo prasy techn.,
12. Tadeusz Różyk — odczyty, czytelnictwo prasy techn.,

KOMISJA REWIZYJNA

1. Henryk Kozyra — przewodniczący komisji,
2. Edmund Chadala — wiceprzewodniczący,
3. Ryszard Jarosiewicz — członek,
4. Ryszard Wiland — członek.

opracował: ra

Słowa uznania

Z okazji 34 rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej odbyło się szereg uroczystości. W naszym zakładzie nie zapomniano o ludziach, którzy społecznie, bezinteresownie niosą pomoc organom milicji i administracji zakładu. Ich działalność w przedsiębiorstwie ma wiele aspektów lecz najważniejsza jest troska o

mienie zakładu, walka z kradzieżami, pomoc w pilnowaniu ładu i porządku.

Rocznica była okazją do podziękowania najbardziej zasłużonym działaczom, wręczenia nagród i odznaczeń. Brązową odznakę „W Służbie Narodu” otrzymał długoletni pracownik, działacz społeczny Feliks Teodoruk. I.W.

HALINA BERNAT — komendantka Hufca ZHP w Świdniku. Po raz pierwszy kandyduje pani na radną WRN. Jak sobie pani wyobraża swoją pracę, jako radnej, w przypadku pomyślnego wyboru?

— Swoje miejsce w Wojewódzkiej Radzie Narodowej widzę przede wszystkim w takiej komisji, gdzie mogłabym zajmować się sprawami młodzieży, poruszać i pracować nad problemami młodzieży trudnej i zaniedbanej, niedostosowanej.

— W „cywilu” jest pani nauczycielką, ciągle uprawiającą swój zawód i sprawy młodzieży są pani bliskie. Ale skąd to szczególne zainteresowanie młodzieżą trudną?

— Swego czasu zetknęłam się z grupą takich ludzi i wtedy przekonałam się, że można im pomóc ale tylko wtedy, kiedy działanie będzie szybkie i właściwe. Wbrew pozorom młodzież zaniedbana oczekuje na pomoc i wskazanie jej właściwej drogi. Jest to wdzięczna dziedzina działalności, chociaż niełatwa.

— Mieszka i pracuje pani w Świdniku dostatecznie długo aby mieć swój pogląd na świdnicką młodzież. Jaka ona jest?

— Nie można powiedzieć, że jest zła. Przypadki szczególnie trudne są nieliczne i nie mogą dominować w opinii ogólnej o naszej młodzieży. Natomiast muszę powiedzieć, że obserwuję iż nie umiemy z nią postępować. Wyrastają nam duże dzieci. Uśmamy im praktycznie wszystkie trudności z życiowej drogi zamiast ograniczać się do udzielania wskazówek jak te trudności pokonywać. Skutki są wielokrotnie bardzo przykre. Mamy chyba trochę za mało czasu dla swoich dzieci i stąd bardzo pożądane jest ścisłe współdziałanie szkoły i rodziny w wychowywaniu młodych obywateli.

— Czy panią młodzież lubi?

— Nie wiem. Przypuszczam natomiast, że mnie zna.

— Czy zaskoczyła panią propozycja kandydowania na radną WRN?

— Bardzo. Kandydowanie w wyborach sprawia mi wielką satysfakcję ale jednocześnie odczuwam pewną treść. Zdaje sobie sprawę, że ewentualny wybór na radną nałoży na mnie duże obowiązki i odpowiedzialność, którym postaram się sprostać.

— Starcza pani czasu na pogodzenie obowiązków komendantki, nauczycielki, działacza społecznego i matki?

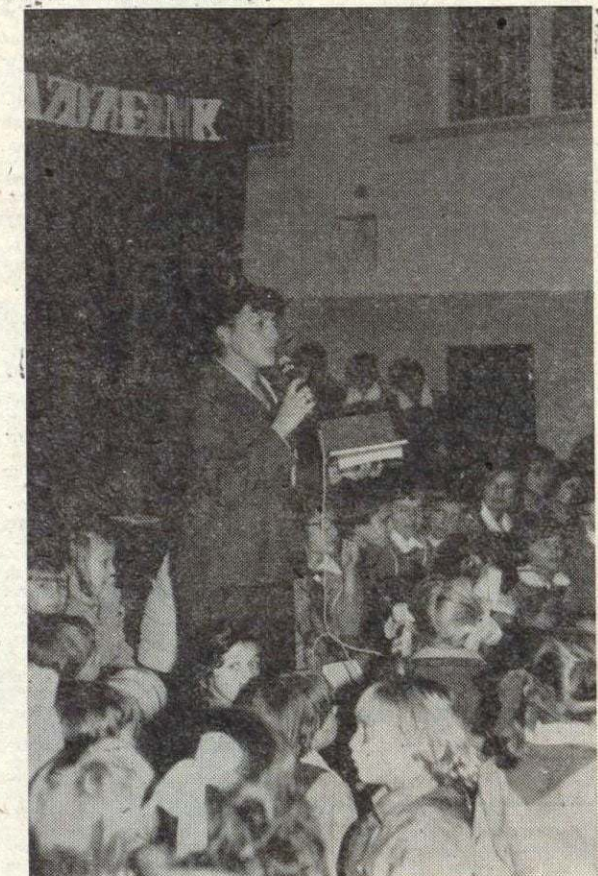
— Mówią o mnie, że jestem dobrym organizatorem pracy. Chyba dzięki temu mogę te wszystkie obowiązki pełnić.

— Najważniejsze pani zamierzenia w działaniu społecznym wynikające z dotychczasowej działalności?

— W Świdniku jest zbyt dużo młodzieży zaniedbanej, otrzymującej złe wzory postępowania w swoich domach. Trzeba się jak

najszybciej tymi rodzinami zająć dla dobra owych młodych ludzi i społeczeństwa. Marzy mi się ponadto aby doprowadzić w naszym mieście do zaprzestania betonowania lub asfaltowania terenów przeznaczonych na zabawę i uprawianie gier sportowych oraz wybudować kilka boisk sportowych poza tymi przy szkołach i klubie sportowym. Gratuluję kandydatkom na radne ambitnych zamierzeń, życząc im spełnienia i dziękując za rozmowę.

ra.



Halina Bernat jak zwykle wśród dzieci.

WYDZIAŁOWE APTECZKI

Do zajęcia się ich zaopatrzeniem skłonił mnie widok pracownika, który z ręką okreconą brudną szmatą szedł w kierunku przychodni przyzakładowej. Po stanowiliam sprawdzić zawartość apteczki. Oto kilka spostrzeżeń z wizyt w wydziałach.

Po pierwsze: pracownicy nie bardzo orientują się gdzie znajdują się apteczki. Kilka zapytanych osób skierowało mnie do miejsc w których wiszą białe skrzynki lecz jak się okazało są to tylko puste, nie nie zawierające szafeczek. Polikwidowano bowiem apteczki na rzecz jednej wspólnej dla całego wydziału. Problem w tym, że nie wszyscy pracownicy wiedzą, gdzie tej pierwszej pomocy szukać a przecież punkt pierwszej pomocy sanitarny winien być tak umieszczony by nawet osoba, która zapadła się przypadkowo lub pracuje od kilku minut w wydziale wiedziała, gdzie i do kogo ma się zwrócić w razie potrzeby. Druga sprawa to fakt, że nawet te nieliczne apteczki są niezwykle ubogie. Znikoma ilość środków opatrunkowych, wyschnięta w buteleczkach jodyna, to z zasady wszystko. Pismo Okólne Nr 18/79 Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej wyszczególnia aż 18 pozycji, które winny znajdować się w podręcznych wydziałowych apteczkach. W naszych warunkach, gdzie pod ręką funkcjonuje przychodnia przemysłowa z czynnymi całą dobę gabinetem zabiegowym można by z kilku pozycji wyszczególnionych w piśmie — zrezygnować. Wiadomo przecież, że nikt w warunkach warsztatowych nie będzie rozpuszczał atłacetu czy rivanolu i robił z tego

opatrunków. Bo nie czas i miejsce na takie zabawy, tym bardziej, że przy robieniu nawet niewielkich opatrunków trzeba pamiętać o sterylnych warunkach wykonywania zabiegu, a przecież nie jest to możliwe w wydziale produkcyjnym.

Do pierwszego przemycia rany wystarczy woda utleniona i opatrunek z czystej gazy. A co z tym robić dalej zdecydować pielęgniarza a w bardziej skomplikowanych skaleczeniach lekarza.

Najważniejszą pozycję w wydziałowych apteczkach powinny stanowić środki opatrunkowe, które powinny znajdować się w dużych ilościach. Dwa lub trzy bandaże nie załatwiają sprawy, o gazie wyjąłowej nie ma już mowy. Gdy trzy osoby w wydziale skaleczą sobie rękę wyczerpują kwartalne zapasy i wówczas apteczka świeci pustką. W rezultacie pracownicy nie fatygują się nawet do punktu pierwszej pomocy wiedząc z góry, że tam nie nie dostaną i otwartą ranę okracają szmatkami przeznaczonymi do czyszczenia maszyn. Taka sytuacja jest nie do przyjęcia i jak najszybciej winna być rozwiązana. Wydziały powinny dysponować taką ilością środków opatrunkowych by w każdym momencie mogły udzielić tej pierwszej podstawowej pomocy swoim pracownikom. Myślę, że można by zrezygnować z atłacetu i rivanolu na rzecz materiałów opatrunkowych. W każdej apteczce powinien znajdować się oprócz podstawowych leków przeciwbólowych termometr, którego nigdzie niestety nie spotkałam. Co do leczenia się przez samych pracowników polopiryna, veramidem, cardamidem czy popularnym węglem (corbo medie) mam poważne zastrzeżenia, bowiem czasami zwykły ból brzucha może być początkiem choroby, a chwilowe klucie w boku niewydolnością serca i lepiej z tymi delegacjami zgłosić się do przychodni, a później po prostu

wykupić nawet te same leki w aptece. Uważam, że termometrem wydział powinien dysponować, pozwoliłoby to na miejscu zmierzyć temperaturę ciała i pracownik, który raptem źle się poczuł, znalazłby choć jedno ze źródeł swego samopoczucia co byłoby również niezwykle pomocne i dla lekarza.

Myślę, że póki co, to przychodnia winna zająć się wyposażaniem apteczki, by nie straszły one brakiem potrzebnych medykamentów.

I. W.

BOKSERZY WALCZĄ NADAL

Przerwa w rozgrywkach pięściarskich II ligi nie spowodowała zastój w tej dyscyplinie sportu. Działacze LOZB zorganizowali spotkania o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej z udziałem Avii Świdnik, Motoru Lublin, Hetmana Zamost, Stali Sanok i Stali Rzeszów (I liga). Rozgrywki trwać będą do czerwca br. Na inaugurację pięściarzy świdnicki pokonali na własnym ringu sanocką Stal 18:2. Jedyne dwa punkty zdobyli goście walkowerem w wadze średniej. Punkty dla naszego zespołu uzyskali: Barszcz, A. Andrachiewicz, Lipiński, Kachno, Szwed, narek (walczył nareszcie bez „duszenia” wagi), Olejnik, Kozak, Sitkowski i Chodecki. Po tym meczu mieliśmy duże powody do zadowolenia. Przed spotkaniem odbył się mecz bokserski juniorów, w którym zmierzyli się reprezentacje Łodzi i Lublina. Wygrali lublinianie 12:10 a efektowne zwycięstwa nad swymi przeciwnikami odnieśli: jublaci — młodzi bokserzy Avii: Marek Kufel i Marek Kozak (oba mają na swym koncie po 25 walk). Ich zwycięstwa nagrodziła publiczność długotrwałymi oklaskami.

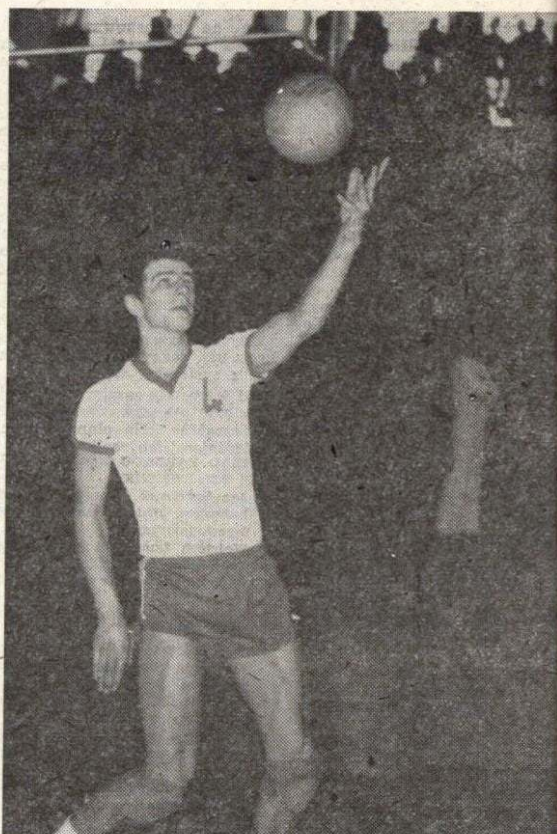
M.K.

Awansowali!

Spełniły się marzenia rzesz sympatyków piłki siatkowej w Świdniku. Po dwóch latach przerwy siatkarze Avii znowu w ekstraklasie. Jako pierwsi gratulowali im sukcesów siatkarze RKS Grodziec, wręczając przed spotkaniem rewanżowym kapitanowi naszego zespołu Mieczysławowi Rzędzickiemu, wiankę czerwonych goździków. Po meczu publiczność entuzjastycznie przywitała I-ligowców ze Świdnika. Tradycyjne sto lat słychać było potem długo jeszcze na ulicach miasta. A działo się to 2 marca 1980 roku. Potem były jeszcze spotkania z Chełmem i Siemianowicami, które zresztą nie wniosły nic nowego do układu tabeli. Pierwszą ligę na sezon 1980/81 wywalczyli: Mieczysław Rzędzicki, Ryszard Mazurek, Leszek Sowiński, Sławomir Kurek, Jacek Kamiński, Piotr Blicharski, Dariusz Kurek, Krzysztof Lemieszek, Jerzy Mroczek i Andrzej Grynkiewicz. Prowadził zespół sześciu ręką trenerzy: Jerzy Miszcuk i Janusz Kostrzewa. Kierował Witold Czerniak

Gratulujemy i dziękujemy!

k.



Leszek Sowiński w akcji.

fol. S. Toboła

Dzieciom w osiedlu

W klubie „Plastuś” Osiedlowego Domu Kultury przy ul. Kruczkowskiego — placówce oddanej we władanie właśnie dzieciom, podsumowano 5 marca spółdzielcze obchody Międzynarodowego Roku Dziecka. Pierwszy w naszym mieście Osiedlowy Dom Kultury — młoda jeszcze placówka — zyskała sobie wielu przyjaciół organizując zajęcia modelarskie, taneczne, fotograficzne, plastyczne itd. Tak potrzebne kontakty sąsiedzkie w miejscu zamieszkania dzięki młodym tancerzom, którzy przy okazji dziecięcej uroczystości wystąpili w barwnym krakowiaku stają się bardziej ożywione. Miłym akcentem było wręczenie podczas imprezy dwu książeczek mieszkaniowych ufundowanych przez SM dzieciom będącym w trudnej sytuacji życiowej. Oznaki szczególnej zasłużonym w pracy z dziećmi działaczom wręczył przewodniczący Rady Spółdzielni Jerzy Grygo.

m.



fol. L. Szymanek

Należy z tym skończyć

Od 1974 roku obowiązują przepisy o ograniczeniu palenia w miejscach publicznych. Zaczęto zwracać uwagę na fakt szkodliwości palenia, jak również na to, że na skutki paleniskowego dymu narażeni są ludzie niepalący. Wprowadzono zakaz palenia w pocigach, na dworcach, poczekalniach, w biurach. Po kilku latach obowiązywania przepisu, gdy wydawać by się mogło, że wszyscy dawno już zaakceptowali stała się rzecz niesłychana, a mianowicie nauczyciele ze szkoły podstawowej nr 2 zaczęli w czasie przerw palić papierosy na korytarzu. Chciałam zwrócić uwagę, że palenie wśród dzieci i młodzieży ma dwa aspekty — zdrowotny i wychowawczy. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z ujemnych skutków palenia. Ważny jest tu również fakt, że wypalony papieros szkodzi nie tylko palącemu lecz i osobom niepalącym, przebywającym w otoczeniu palacza. Biorąc pod uwagę, że tymi niepalącymi są dzieci, sprawa nie wymaga chyba dyskusji. Nie mogę zrozumieć jak doszło do tego, że nauczyciele zatrzymują papierosowym dymem dzieciom powietrze w czasie przerw międzylekcyjnych, które służą im do wypoczynku, odprężenia i regeneracji sił, i dotlenienia młodych organizmów. Drugim nie mniej ważnym elementem jest aspekt wychowawczy, szkoda, że o tym zapomniało. Za moich wcale nie odległych czasów, nauczyciele również palili papierosy lecz my uczniowie widzieliśmy to raczej sporadycznie. Nikt z wychowawców nie afiszował się ze swoim nałogiem, pamiętali o tym, że są dla nas wzorem postępowania i dbali by wzór ten był pozytywny. Dziwi mnie fakt, że obecnie zapomniano o tym i warto za-

stanowić się ilu maluchów zaczęło naśladować swoją pania.

Zdaję sobie sprawę z oburzenia jakie wywołał mój artykuł, ile osób zainteresowanych podnieśli krzyk, że przede wszystkim palą rodzice i z nich dzieci czerpią wzorce postępowania, lecz dodam na marginesie, że istnieją domy, w których istnieje zakaz palenia papierosów w obecności dziecka mimo palących rodziców i w związku z tym, nie rozumiem dlaczego takie (choćby było to jedno dziecko) ma być systematycznie podtruwane w szkole.

PS. Problem zilustrowałam tylko przykładem szkoły. Wiem, że jest on również palący w pracy, w środowiskach ludzi dorosłych!

r.

NASZ FELIETON

Dobra tradycja nakazuje, że wybierając się w podróż służbową, przez w tajemniczość delegację zwaną wystarczy zabrać ze sobą oprócz bagażu spraw do załatwienia tylko przybory toaletowe oraz kilka drobiazgów z garderoby tzw. osobistej. I tu popełniają błąd, szczególnie mieszkańcy hoteli pracowniczych,

ustanowionej w hotelu recepcji zabrał się w drogę zastawiając swój dobytek w hotelowym pokoju. Jak się można domyślić po załatwieniu służbowych spraw i znojem podróży powrotnej czym prędzej zapragnął znaleźć się znowu wśród hotelowych pieleszy. Ale to nie okazało się ucale tak proste. Klucz zostawiony przez niego w recepcji gdzieś się zapodział i trzeba było szukać

pokoju. Śladów włamania stwierdzono i to stanowiło podstawę wystąpienia poszkodowanego do administracji hotelu tym samym przedsiębiorstwu z żądaniem rekompensaty za ucone mienie. I tu spotkał go gi zawód. Po pierwsze czemu przyszło na odpowiedź w skończoność, a następnie do mu do zrozumienia, że sprawa jest tego rodzaju iż najlepiej

BĄDŹ PRZEZORNY

potencjalni kandydaci na delegowanych. Okazało się niedawno, że wskazane jest również zabrać ze sobą majątek osobisty, w tym przede wszystkim sprzęt radiotelefoto oraz kosztowności, jak chociażby obrączki ślubne. Otóż jakiś czas temu wyjechał w teren na czas niedługi mieszkaniec jednego z hoteli. Ufając w solidności drzwi i tkwiącego w nich zamknięcia oraz kompetentność

rezerwowego. Ten już się odnalazł i mieszkaniec wszedł do pokoju. I oto stwierdził, że urządzenie do fotografowania marki Praktica oraz drogi rzućnik przetrzyły jak również pozostały sprzęt służący zaspokojeniu jego fotograficznych pasji gdzieś się „zapodział”. Trudno. Okradając sejfy oraz dobrze strzeżone banki dalecegoż nie miałyby taki los spotkać pocziwego hotelowego

łoby, gdyby przestał dochodzić w tej firmie swoich racji. M i tak, chociaż wbrew zdrowemu rozsądkowi, logice i obowiązującym przepisom. Sprawa jest delikatna i zbyt małe szanse patron hotelu na sukcesy w stępowaniu sądowym, na k się niebawem zanosi. Czy prosićie ustalić winnych oraz prawić szkody bez udziału instytucji postronnych? MICHAŁ

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik
z 512 z dn. 11.03.80 3000 — W-7